



JÓZEF TEODOROWICZ

ZJAWISKA MISTYCZNE
I ICH TŁUMACZENIA

JÓZEF TEODOROWICZ

ZJAWISKA MISTYCZNE

ICH TŁUMACZENIA

ARMORYKA
SANDOMIERZ 2017

[Kup książkę](#)

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: *I kwiat przekwitnie, żelazo rdza pożre...* fot. Andrzej Sarwa (2014)

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo Armoryka
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-383-3

[Kup książkę](#)

† JÓZEF TEODOROWICZ

ZJAWISKA MISTYCZNE I ICH TŁUMACZENIA

(KONNERSREUTH)

NAKŁADEM KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU

1 9 3 3

Nihil obstat.

Poznań, dnia 6 lipca 1933.

Ks. Dr. Steuer, Cenzor.

I M P R I M A T U R.

Poznań, dnia 10 lipca 1933.

† Bp. Dymek
Wikarjusz Generalny.

L. S.

X. Jedwabski
Kancelarz Kurji Arcybiskupiej

L. D. 11749/33.

Z Drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie
pod zarządem Adama Wierzbickiego

PRZEDMOWA

W roku zeszłym po ukazaniu się książki O. Siwka p. t. „Konnersreuth w świetle nauki i religji“, pomieściłem w piśmie dla kapłanów: „Ateneum Kapłańskie“ szereg artykułów p. t. „Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenia“.

Wyszedłem w tej pracy z tego założenia, iż w badaniu zjawisk mistycznych bez względu na to, czy są one prawdziwe, czy też nie, olbrzymią rolę odgrywa metoda badań tych zjawisk; więc w tym wypadku, ponieważ mistyka jest wiedzą ścisłą, należy bowiem do zakresu teologii a równocześnie wiedzy doświadczalnej, trzeba użyć w badaniu zjawisk mistycznych takich metod, jakie każdej wiedzy przysługują.

Pierwszą bowiem zasadą jest w takich badaniach, iż ostatecznie rozstrzyga o naukowym problemie ta wiedza, do której dziedziny ten problem należy, podczas gdy inne działy nauki wspomagają tę wiedzę skutecznie w rozwiązywaniu naukowego zagadnienia.

Wychodząc z tego głównego założenia, starałem się wykazać, że O. Siwek w swojej książce nie uwzględnił dostatecznie kryterjów tej nauki, której problem Konnersreuth podlega. Mianowicie wykazywałem, że w tej książce jego jest wyolbrzymiony pierwiastek nauk pomocniczych, w tym wypadku psychopatologii, a bardzo obniżony czynnik, mający tu główną rolę, a więc kryterja mistyczne. Poszedłem jeszcze dalej i wykazałem, że w swoich metodach badania O. Siwek przesądza nawet o wiedzy mistycznej przez kryterja patologiczne. Takie było główne założenie mej krytyki, z któ-

IV

rem się łączyło jeszcze wykazanie O. Siwkowi, iż przedstawił fakty zjawisk badanych w świetle niezgodnym z prawdą i rzeczywistością, i że przez to samo dzieło jego jest pozbawione charakteru poważnego studjum naukowego. Zastrzegłem się też, że w kwestję merytoryczną problemu Konnersreuth nie wchodzę zupełnie. Tą kwestją zajmę się w mojej książce o Konnersreuth. Dziś zająłem się nią tylko o tyle, o ile jest związana z metodą badania. A więc czy uzdrowienia Teresy Neumann są prawdziwe, czy nie, czy jej ekstazy są prawdziwe, czy nie, czy jej charakter jest taki czy inny — w to wszystko wchodziłem w mej rozprawie chyba tylko o tyle, o ile się to łączyło ściśle z metodą naukowego badania, czy też z przedstawieniem faktów.

Pomieściłem moją pracę umyślnie w piśmie przeznaczonym dla kapłanów, pragnąc uniknąć w ten sposób dyskusji o tych zjawiskach pośród szerokiej, nieraz do tego teologicznie niedość przygotowanej publiczności. Z tego samego względu nie chciałem moich artykułów wydawać w osobnej książce, przeznaczonej dla rynku księgarskiego; oparłem się też ofercie zagranicznej, ażeby się zgodzić na przełożenie mej pracy na inny język, powodując się w tem także względami na samego autora. Z tych powodów ograniczyłem krytykę jego książki do środowiska jedynie fachowego, i jakby rodzinnego t. j. do środowiska kapłanów. Autor daje mi odpowiedź na moje wywody już nie w *Ateneum*, ale w osobnej książce¹. Następstwem tej metody autora jest to, iż z czytających jego książkę nikt prawie nie wie, na czym mi zależało i jaka była treść moich artykułów, bo — jak to wykażę dalej, — z książki autora nie można sobie urobić zdania o przewodnich ideach mej pracy. Stąd jestem zmuszony tę moją odpowiedź tak ułożyć, jakgdybym po raz pierwszy o metodach autora pisał, pracę zaś moją poprzednią przytaczać będę w obszernych wyjątkach.

Zmuszony jestem potrącić jeszcze o jedną kwestję. Autor

¹ Ks. Paweł Siwek T. J., *Metody badań zjawisk nadprzyrodzonych*. Kraków, 1933.

na wstępie swej pracy i w domówieniu swoim dwukrotnie wspomina o tem, jakoby go miał „zachęcać do ogłoszenia odpowiedzi“ na moją krytykę, i że on pisząc swoją pracę o metodach badań, skreślił ją „na życzenie moje“¹.

Otóż jakkolwiek autor wyrывa z mojego prywatnego listu jeden zwrot dosłowny, to muszę jednak z przykrością stwierdzić, iż ani autora nie zachęcałem do dawania mi odpowiedzi, ani nie wyrażałem żadnego życzenia w tym kierunku².

Wspominam o tem wszystkiem dlatego, bo z zasadniczych względów nie byłoby mi możliwem zachęcać O. Siwka, by mi dał odpowiedź. W mojem bowiem przekonaniu O. Siwek sam sobie zamknął drogę do odpowiedzi na stanowisko moje zasadnicze. Odnoszą się moje zarzuty częścią do faktów błędnie przedstawionych w książce autora, częścią i głównie odnoszą się do pominięcia w książce autora mistyki i kryterjów mistycznych w rozstrzygnięciu o proble-

¹ Ks. Siwek, Metody badań... str. 12 i 115.

² Przytaczam tu z maszynowej kopji dosłowny tekst tego ustępu, z którego O. Siwek wyrwał jedno zdanie. Ten ustęp w całości brzmi: „...Wkońcu odpowiem jeszcze Ojcu na jego życzenie, abym udzielił Ojcu pozwolenia na odpowiedź Ojca na mój artykuł. W zasadzie najchętniej powitam odpowiedź Ojca, ale jeśli idzie o pozwolenie, to zdaje mi się, że tam tylko mogę pozwolenia udzielić, gdzie autor od mego pozwolenia czyni zależną swoją odpowiedź. Tymczasem jak z listu Ojca wynika, Ojciec chce mi odpowiedzieć bez względu na to, czy ja udzielię pozwolenia czy też nie. Zrozumię Ojciec, że udzielanie jakiegos fikcyjnego pozwolenia w takim razie byłoby czemś niepoważnem z mojej strony“.

Po tym ustępie postawiłem warunki moralne, od jakichbym uzależnił podobny konsens z mej strony.

Na takim to tekście oparł O. Siwek następujące wnioski: „...Najdostojniejszy Krytyk raczył zachęcić mnie do ogłoszenia odpowiedzi na sformułowane przez Niego trudności swoim oświadczeniem (z dnia 12 stycznia 1932), iż „w zasadzie najchętniej powita odpowiedź“ moją...“¹ „Żywię głęboką nadzieję, że garść tych uwag, skreślonych przeze mnie na życzenie J. E. ks. Arcyb. Teodorowicza w odpowiedzi na sformułowane przez Niego zastrzeżenia zlikwidują nieporozumienie“².

Dla wyjaśnienia dodaję jeszcze jeden szczegół; list mój był pisany jeszcze przed ukazaniem się moich artykułów w Ateneum, a więc w czasie, kiedy „sformułowane przeze mnie zastrzeżenia“ były autorowi w szczegółach nieznane.

¹ Siwek, Metody badań... str. 12.

² Tamże, str. 115.

VI

mach mistycznych. Otóż jeden i drugi zarzut polega głównie na stwierdzeniu faktu, jużto faktu błędnego, już też nieistniejącego. Jakżeż więc mogłem, mając takie przeświadczenie, zachęcać kogoś do dania odpowiedzi, naco w mojem przekonaniu nie było argumentu, bo „contra factum non est argumentum“.

Skoro jednak odpowiedź na moją pracę autor napisał, to i rad jestem, iż autor nastęrcza mi sposobność dla wyjaśnienia mojego stanowiska w całej tej sprawie. Albowiem wiem o tem, iż w pewnych kołach przedstawiono moją ściśle naukową dyskusję jako atak na autora; wiem o tem, iż echa tej dyskusji znalazły dla siebie najmniej stosowne miejsce, bo w jednym z wykładów na uniwersytecie w Rzymie; wiem o tem, że w jednym z pism, recenzent, zresztą bardzo przezemnie ceniony, nie zadał sobie widocznie pracy, by przejrzeć moją rozprawę i pomówił mnie o tendencję atakowania metod i wogóle stanowiska OO. Jezuitów w mistyce. Doprawdy dziś już ostatecznie sam nie wiem, na czym stoję. Albowiem recenzent pomawia mnie o atak na system ascezy jego zakonu. Tymczasem O. Siwek zapewnia w swej obecnej pracy, że właśnie przynależność moja do szkoły mistycznej OO. Jezuitów jest jedyną przyczyną naszych rozdzźwięków naukowych.

W rozprawie z autorem miałem dwojaką drogę do wyboru. Albo odrzucić dyskusję nad kwestjami poruszonymi w nowej pracy autora, które do rzeczy ściśle nie należą, usunąć obce mi tezy, które są mi przez autora podsunęte jako moje i ograniczyć rozprawę z autorem li tylko do głównych kwestyj z pracą moją związanych, lub też odpowiadać autorowi na wszystko, co tylko w swej pracy poruszył.

W pierwszym wypadku odpowiedź moja byłaby bardzo krótka, albowiem potrzebowałbym rozprawić się li tylko o dwa główne moje zarzuty postawione autorowi, to jest, iż takie Konnersreuth, jakie on przedstawił, nie istnieje wcale; powtóre, iż nie napisał o Konnersreuth dzieła ściśle naukowego i krytycznego, albowiem główne kryteria naukowe,

w tym wypadku kryterja mistyczne, mimo założenia swej pracy, pominął.

Postanowiłem jednak obrać drugą drogę, to jest rozprawić się z autorem o wszystkie kwestje, jakie tylko on poruszył w swej pracy bez względu na to, czy są objęte ramami ścisłej dyskusji, czy nie.

Otóż ta druga, przeze mnie obrana droga wymagała już obszernej rozprawy, albowiem w taką pracę wchodziły wszystkie problemy Konnersreuth.

Kiedy dla rozprawy pierwszej wystarczyłaby zupełnie mała broszurka, to druga wymagała już obszernej książki. Rozprawa z autorem w pierwszy sposób była dla mnie z osobistych względów bardziej wskazaną, albowiem byłem przyzwyczajony innemi wydawniczymi pracami, które na siebie czekać nie pozwalały. Natomiast drugi sposób rozprawy, pociągał mnie z tego względu, iż ten z natury swej tak osobiście nie miły i przykry, a nawet dla piszącego te słowa bolesny, a jednak konieczny element polemiczny książki był wyrównany przez rozprawę ogólną o problemie Konnersreuth, która zawsze mieć musi wartości bardziej zasadnicze i trwałe.

Wobec takiego mojego założenia, różnica pomiędzy charakterem obecnej mej pracy a poprzedniej polega na tem, że w krytyce mej poprzedniej nie wchodziłem w meritum rzeczy, w tej zaś już pod pewnym względem niejednokrotnie omawiam pozytywnie szereg odnośnych problemów.

Przykro mi przy tej sposobności wyrazić, iż odpowiedź moja obecna charakterem i tonem będzie bardzo się różnić od mojej pierwszej pracy krytycznej. Tamtą pisałem, niejednokrotnie podając tylko w mej analizie, iż uważam z naukowego stanowiska wywody autora za niedostateczne. Wobec tego, że autor widocznie nie dorozumiał się, na czem mi zależało i nadto zmienił doszczętnie moje tezy, zmuszony jestem do bardzo ścisłego i bardzo jasnego określenia kwestji i nazywania rzeczy po imieniu.

Przy tej sposobności składam serdeczną podziękę za za-

VIII

jęcie się moim manuskrytem i za cenne uwagi O. dr. Atanazemu Ficowi Z. K.

* *

Dołączam jako dodatek do mej przedmowy list, jaki pisałem do redaktora Ateneum. Tytuł do dołączenia tego listu jest następujący.

Zanim O. Siwek powziął zamiar ogłoszenia swej pracy w książce, przesłał pierwotnie odpowiedź swoją do pisma: „Ateneum Kapłańskie“, w którym była pomieszczona moja krytyka „Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenia“. Zwyczajem w takich razach utartym, redakcja tego pisma przysłała mi tę pracę O. Siwka z zapytaniem, jakie myślę zająć wobec niej stanowisko. Na to dałem redakcji odpowiedź, którą tu na wstępie do rozprawy obecnej dołączam. Pod pewnym względem jest to już odpowiedź nieaktualna, o ile idzie o historyczny związek z całą tą sprawą. List mój atoli nie stracił nic na aktualności, o ile w nim określiłem mój pogląd i moje zasadnicze stanowisko wobec pracy O. Siwka. Z tego względu dołączam go tutaj na wstępie.

Czcigodny Księżu Redaktorze!

Przeczytałem cały manuskrypt O. Siwka i w mojem przekonaniu nie zawiera on w sobie nic, coby mnie przyniewolić mogło do zmiany mego zasadniczego stanowiska.

Moje stanowisko zaś określiłem w mej pierwszej pracy: uważam za zgubną tę metodę w badaniach zjawisk mistycznych, która zapomocą nauk, jak psychologia i medycyna przesądza w jakimkolwiek kierunku, choćby tylko przez non constat o problemach teologii mistycznej. Będę miał sposobność na tle dalszej dyskusji Szan. autora jeszcze jaśniej i silniej tę tezę rozwinąć, uważam bowiem ten problem za niezwykle ważny.

Już teraz wszakże zaznaczam na wstępie, iż tego głównego problemu nie przesłonić nie zdoła: ani najobszerniejsze i najpiękniejsze rozprawy mistyczne, ani kwestja uzdrowień Teresy Neumann i wszelkie rozstrzygania o tem, czy te uzdrowienia były cudowne czy też nie, ani osobiste walory Teresy Neumann, ani kwestja dotycząca jej stanów mistycznych, ani też inne szczegóły chociaż cenne, rozpatrywane w tej

rozprawie. Wszystko to są tylko akcesoria, które w dyskusji o tyle tylko mają wartość, o ile się zbiegają w niej z tym zasadniczym problemem.

1. Dlatego z takim naciskiem podkreślam samą istotę zagadnienia, jakie poruszyłem w mej pracy, aby w tym istnym odmgiecie szczegółów, jakie w swej bardzo obszernej a zupełnie nowej rozprawie Szan. autor rozwija, ten główny i zasadniczy problem nie został przez masę dyskusyj jakby przytłoczony, albo z pola zepchnięty.

Ale mam jeszcze inny, bardzo poważny powód, dla którego uważam za wskazane na samym wstępie przypomnieć, co było głównym i zasadniczym celem mej pracy.

2. Nietylko ze względu na masę szczegółów całkiem nowego dzieła o Konnersreuth, ale i ze względu na metodę polemiki autora uważam za konieczne zwrócić uwagę na wstępie, o co właściwie wyłącznie idzie w tej rozprawie. Albowiem metoda autora polega na tem, że autor ustawicznie usiłuje zepchnąć mnie ze stanowiska, jakie zająłem, na stanowisko mi obce, ideom przeze mnie wyłożonym wręcz przeciwnie.

Zbyt jasno określiłem moje stanowisko, by się pozwolić zeń wyrugować przez formalne uczepianie się słów lub zwrotów, albo przez odłączanie mojej myśli od związku, jaki ona miała, lub przez podsuwanie pod moje wyrazy sensu, jakiego one zupełnie nie miały.

Znajduję w tej rozprawie O. Siwka czasem przytaczane ustępy moich słów, znajduję w odpowiedzi przytoczony zastęp medycznych pogaw, znajduję nawet skrzętnie wybierane teksty listów pochwalnych dla autora, znajduję autorytet głośnego dzieła kardynała Lambertini, późniejszego papieża Benedykta XIV, ale nie znajduję jednego: nie znajduję mojej myśli, nie znajduję wyjaśnionego mego stanowiska, nie znajduję odpowiedzi na to właśnie moje zasadnicze stanowisko, przedstawione przez autora nieraz w wyrwanych z kontekstu słowach, ale w całości z gruntu zmienione.

Czytając tę odpowiedź autora, odnoszę takie wrażenie, jakie odnosi ktoś, kto otrzymał list wprowadzie pod swoim adresem, ale zamieniony i przeznaczony właściwie dla jakiegoś innego adresata.

Z tą próbą autora będę zmuszony gruntownie się rozprawić, ale taka rozprawa znowu mimowoli pociągnie za sobą konieczne w tym razie odchodzenie od właściwego tematu.

3. Miałem jeszcze inny powód, dla którego zwracam zaraz na wstępie uwagę, aż chodziło mi w mej pracy o rozwinięcie zasadniczego problemu, a nie o wszelkie kwestje osobiste, ani też o rozstrzygnięcie samego problemu Konnersreuth. Oto sposób ujęcia dyskusji przez autora przyniewala mnie, aby przypomnieć czytelnikowi ten główny cel pracy mojej i tylokrotne i tak wyraźne moje zastrzeżenia, iż dotykam kwestji metod, bez względu na to, czy zjawiska w Konners-

reuth są prawdziwe, czy fałszywe, czy Teresa Neumann żyje prawdziwym życiem wewnętrznym, czy też nie, etc., etc.

Otóż sądziłem, że po tylkokrotnych i tak jasnych zastrzeżeniach miałem wszelkie prawo liczyć nato, że autor w swej odpowiedzi to moje zasadnicze stanowisko uszanuje. Tymczasem, niestety, stało się inaczej. Mianowicie autor stara się przedstawić mnie w tej pracy jako partyjnego obrońcę tak Teresy Neumann, jak i cudowności w Konnersreuth. Tego wprawdzie autor jasno nie wyraża, ale ta idea jest tak przejrzysta w jego rozprawie, tak występuje zaraz od wstępu aż do ostatniej kropki zakończenia, iż czytelnik, któryby nie czytał mojej rozprawy i moich katerycznych zastrzeżeń, musiałby przyjsć do przekonania, iż się znajduję w jednym z dwóch obozów walczących w problemie Konnersreuth. Mój obóz, jak to wciąż podsuwa sugestywnie O. Siwek, to obóz t. zw. Konnersreuthzirkel; w przedstawieniu O. Siwka, stoję co najmniej bardzo blisko tego obozu, może nie bezpośrednio, ale bądź co bądź intencjami, uczuciami a nadewszystko metodami. Jaki to obóz, o tem się dowiaduje czytelnik zaraz z pierwszej karty polemicznej O. Siwka. Jest to obóz łatwowiernych, jeżeli nie fanatycznych ludzi, obóz, który rozdmuchuje mętne i niezdrowe kierunki, jakie przepływają teraz przez świat, obóz, który chce wszędzie widzieć cuda i zżyma się na tych, którzy w imię poważnej nauki i badań krytycznych jemu się przeciwstawiają i znajduje się z tego powodu w walce z tymi, którzy podejmują próby krytycznych i naukowych badań Konnersreuth.

Na samym wstępie swej rozprawy autor przedstawia cały szereg imion poważnych profesorów i badaczy, słowem elity intelektualnej, która się temu pierwszemu obozowi przeciwstawia; przeciwstawia ona krytycyzm naukowy łatwowierności, a powagę nauki naiwnej wierze.

Oto jest punctum saliens całej taktyki polemicznej autora, polegającej na podsuwaniu mi idei, jakich nie miałem. Stąd pochodzi cała usilność autora, aby problem Konnersreuth sprowadzić z dziedziny metodycznej na dziedzinę merytoryczną. Nie dam się autorowi oczywiście ściągnąć z mojego raz zajętego stanowiska. Skoro autor ma moich dotychczasowych wywodów za mało, to służę mu dalszemi i w rozprawie nie zostaną mu dłużnym w odpowiedzi. Przed rozprawą wszakże tyle zaznaczę, iż wziąłem się do pracy i do napisania książki o Konnersreuth głównie w tym celu, aby problem ten z jednostronnego i jakoby partyjnego stanowiska przenieść na stanowisko krytyczne i nadpartyjne. O tem, że nie siedłem za żadnym podmuchem łatwowierniej bezkrytyczności, dowiedzie najlepiej moja rozprawa. Nadmienię tu tylko, iż poczuwam się tak bardzo do odpowiedzialności wobec Kościoła i krytycznej nauki za każde niemal moje słowo, iż wstrzymuję się dotąd z wydaniem mojej książki o Konnersreuth, które uzależ-

niam od pewnych warunków, dziś jeszcze nieziszczonych. Nie mam pretensji, by praca moja rozstrzygała problem Konnersreuth, rozstrzyganie o tym problemie wogóle nie należy do mnie; sądzę jednak, że o jakąś partyjność w rozwiązywaniu problemu Konnersreuth nikt mnie oskarżać nie będzie. I mogę dziś już z uznaniem podnieść, że właśnie ci ludzie, o których O. Siwek sądzi, iż stoją w obozie mnie przeciwnym, najbardziej właśnie mnie zachęcali do wydania książki o Konnersreuth: nie znając jeszcze mej pracy ufali mi, że stanę na stanowisku nadpartyjnym. Także i pod krytycznym i naukowym względem uczyniłem co mogłem, aby w miarę moich sił problem był ze stanowiska nowoczesnej nauki i teologii rozpatrzony.

Nie żałowałem na to czasu, ani trudu; odbywałem liczne konferencje, jeździłem w tym celu do różnych miast zagranicznych konferowałem także z naszymi uczonymi, aby w tym tak skomplikowanym problemie iść za najnowszym postępem nauki, jak i utwierdzić go o teologję mistyczną. Sądzę, że wobec taktyki Autora, to słówko osobistej apologji nie będzie zbyteczne.

Łączę przy tej sposobności dla Czcigodnego Księdza Redaktora wyrazy głębokiego szacunku i poważania

† J. Teodorowicz

Lwów, dnia 20/X 1932.

I

WSTĘP

PROBLEM KONNERSREUTH W KRYTYCE

Na wstępie, zanim wejdę na temat właściwy, muszę uczynić pewne sprostowanie. O. Siwek pisze o wielkim, powszechnym zachwycie dla jego książki; jedynie tylko moja krytyka była w sprzeczności z ogólną opinią o pracy autora. Otóż znam dosyć dobrze krytyki, które się pojawiły w pismach, a są one tak nieliczne, iż trudno było mi wyciągnąć wniosek o jakimś powszechnym zachwycie nad książką autora. Zresztą widać to z samego tekstu O. Siwka, który wychwytuje każdy szczegół, choćby z listów prywatnych do niego pisanych, aby tylko uwydatnić wrażenie i doстроить je do tych wyżyn, do jakich, wedle autora, książkę jego podnoszą.

A przecież krytyk swojej książki autor wcale nie wylicza, poza krytyką dwóch lekarzy, z których jeden jest profesorem uniwersytetu. Ale właśnie te dwie krytyki, mimo ich wartości naukowej, nie wchodzą w problem, który autor w swej odpowiedzi rozbiera. Obaj wymienieni przez autora panowie — sędzę — byliby bardzo zdziwieni, gdyby kto z ich zawodowej krytyki chciał wyciągnąć jakiś wniosek lub jakikolwiek sąd o teologicznej i mistycznej wartości książki autora. Tak więc, jak moja krytyka nie wchodziła w dziedzinę medycyny, podobnie i krytyka tych obu,

przeze mnie cenionych panów nie wchodzi w zakres mistycznej teologii, o którą w kontrowersji obecnej jedynie i wyłącznie chodzi.

Zresztą i wśród samych doktorów niema znowu tak powszechnego zachwyty dla książki autora, mimo że tak arcy-niewielu z nich wogóle o niej co wspominało. Oto na przykład paryski lekarz E. Willemin, wspominając o O. Richstätterze i książce O. Siwka, pisze:

— Kiedy O. Siwek twierdzi, że w niej wszystko jest kłamstwem, ponieważ nie udała się na klinikę, to znajdujemy trochę za wiele zarozumiałości w tych sądach tak pośpiesznych w obliczu spraw bardzo skomplikowanych. Autorowie ci przypisują sobie prawa i władze, których nie mają i przez to wzbudzają w nas zdumienie¹.

Natomiast opuścił autor jedyną, bardzo szczegółową krytykę jego książki w „Szkole Chrystusowej“, której autorem jest O. Fic, dominikanin, teolog i znawca mistyki. Można śmiało powiedzieć, że ta krytyka (autorowi dobrze znana), jest jedyną krytyką (nie mówię o mojej), która się zajmuje oceną stanowiska autora, zajętego w jego książce. Ocena ta jest przeprowadzona z niesłychaną kurtuazją dla O. Siwka, z podniesieniem wszystkich dodatnich stron jego pracy, ale w ostatecznej konkluzji O. Fic zajął to samo stanowisko krytyczne co do książki autora, co i ja; mianowicie O. Fic uważa, że metoda autora jest znamiennej metodą racjonalizmu i to racjonalizmu już przestarzałego.

— (Autor) rozwiązywania samej kwestji Konnersreuth — pisze O. Fic — nie daje: autor zresztą nie miał takiego celu. Jest to raczej próbka rozwiązania, powiedzielibyśmy, praca akademicka, usiłująca zebrać potrzebny do tezy materiał naukowy, by go dopasować do narzuconego zgóry tematu czy założenia. Praktyczne więc jej znaczenie dla kwestji Konnersreuth jest nieco mniejsze. Za mało posiada autor autentycznych informacji o faktach Konnersreuth, często-

¹ Dr. E. Willemin, Thérèse Neumann doit-elle entrer dans une clinique? (Revivre, Revue des forces spirituelles, 5. fevrier, 1933, s. 15—19).

króć naciąga je do uprzedniej swojej hipotezy a wreszcie w metodzie nie uwzględnia wszystkich kryteriów (mianowicie kryteriów mistyki)....

Skoro mówimy o metodzie O. Siwka, musimy zwrócić uwagę i na to, że ta metoda, acz tak nowoczesna i zalecana przez uczonych filozofów i przyrodników, odrzucająca kryteria mistyczne i zastępująca je psychologią czy fizjologią, nie cieszy się znów u wszystkich racjonalistów i niewierzących tak wielkiem wzięciem i nie jest przyjmowana z jednogłośnym aplauzem. Dowodem tego jest choćby Bergson, sam niewierzący i przywódca dzisiejszego niewierzącego świata¹.

Autor we wstępie i pod koniec swej rozprawy przedstawia nam historycznie dwa obozy sobie przeciwstawione, stające wobec problemu Konnersreuth.

Jeden obóz widzi olbrzymie trudności w uznaniu tego problemu. Autor przedstawia nam listę członków tego obozu i pisze o nim:

— Prof. mistyki z Freising ks. Westermayr, O. Mager bened., ks. prof. Wunderle, ks. Richstätter, ks. Leiber, wzmiankowany książdz węgierski, ks. H. Thurston — a litanję ich możnaby jeszcze znacznie przedłużyć — podnoszą jednozgodnie bardzo poważne, prawie „nieprzewyciężalne“ zarzuty przeciw „mistyce Konnersreuth“ — i to właśnie w imię kryteriów teologii mistycznej².

Czy jednak istotnie wszyscy przez autora wymienieni uczeni „podnoszą jednozgodnie bardzo poważne, prawie nieprzewyciężalne“ zarzuty przeciw mistyce Konnersreuth — i to właśnie w imię teologii mistycznej? Przejdźmy ich pokolei.

Otóż jak powierzchowne są te uwagi O. Siwka, to się zaraz wykaże z bliższego zanalizowania sądów i zdań wymienionych przez autora i tak często w jego książce cytowanych tych przedstawicieli nauki. Jestem w korespondencji z profesorem Westermayrem i to w sprawie Kon-

¹ O. Dr. Atanazy Fic, Kwestja Konnersreuth (Szkola Chrystowa, wrzesień 1932, s. 122).

² Ks. Paweł Siwek T. J., Metody badań zjawisk nadprzyrodzonych. Kraków, 1933, s. 102.

nersreuth. Cenię w nim bardzo ten właśnie poważny krytycyzm, który szuka prawdy. Ale jakże daleki jest profesor Westermayr od stanowiska, jakie mu autor naznacza w stosunku do Konnersreuth, jakoby i on widział w tem zagadnieniu „nieprzewyciężalne“ trudności.

Dalej powołuje się autor na innego uczonego. Jest nim O. Richstätter, jezuita, poważny pisarz, który literaturę ascetyczną obdarował książką o pięknej mistycznej duszy i innemi podobnemi pracami. Niestety, nigdy nie był O. Richstätter w Konnersreuth i tylko ze słyszenia przedstawił zjawiska w Konnersreuth w zupełnie fałszywym świetle¹.

To, co on pisze o stanach mistycznych Teresy Neumann, można między bajki włożyć. W szczegóły nie wchodzę, bo podałem je na innem miejscu; widocznie i sam autor musiał czuć te braki i nieściśłości, skoro w artykule, który napisał w „*Stimmen der Zeit*“, w całej swej pracy nie pomieścił nazwy Konnersreuth i Teresy Neumann. Jest to praca nawet z punktu widzenia teologii mistycznej jednostronna. Sprawa Ludwika Lateau jest przedstawiona całkiem fałszywie, widmo satanizmu zdaje się unosić nad wszystkiemi zjawiskami mistycznymi. Za przykład podaje on świętą duszę, która mimowiednie pozostawała pod wpływem szatana. Tymczasem właściwie ta święta dusza miała wymowny dowód w ciężkim niepokoju wewnętrznym, że nie z Ducha bożego są jej stany mistyczne, więc z jej własnej winy był odpowiedni brak rozpoznania. Cała tendencja O. Richstättera jest kierowana ku jednemu założeniu, że Teresa Neumann jest opętana przez złego ducha.

O ojcu Richstätterze wydaje surowy, ale sprawiedliwy sąd O. Lavaud: „...Trudności podnoszone przez O. Richstättera nie uderzają (ne portent pas) w prawdziwą Teresę, ale w Teresę wytworzoną przez fantazję...“. Wykazując zasadnicze błędy O. Richstättera, popełnione w sprawozdaniu o zjawiskach w Konnersreuth kończy ten uczony: „Potrzeba

¹ K. Richstätter, *Der Kirchenlehrer der Mystik* (*Stimmen der Zeit*, Juni 1930, Bd. 119, s. 189).

być bardzo mało obeznanym z literaturą poważną o tym przedmiocie, ażeby wymyślić stygmatyczkę z takimi rykami¹.

Co do O. Leibera, już ostatniego w tej liście, to znana jest tylko ta jego praca, która zajmuje zupełnie pozytywne stanowisko wobec problemu Konnersreuth².

* * *

Wobec powoływań się autora na profesora Magera jako na zdeklarowanego sceptyka w sprawie Konnersreuth, przytaczam słowa tego uczonego, słowa, które nawet wśród walki i zapasów o Konnersreuth wypisał jako swoje credo w odniesieniu do tego problemu:

— Podniosłem różnicę pomiędzy zjawiskami w Konnersreuth a ruchem tamże. Wiadomo powszechnie, że od początku zajmłem pozytywne stanowisko wobec zjawisk w Konnersreuth. Zdrowa, głęboka religijność Teresy Neumann stawiała jej wiarogodność ponad wszelką wątpliwość. Nadzwyczajne zjawiska, brane w całości, robią harmonijne, głębokie wrażenie. Niezawodnem jest także, że wychodzą z Konnersreuth dobre, bardzo dobre religijne wpływy. Całkowite niejedzenie, znajomość obcych języków, hierognozja i kardiognozja i t. p. stawiają ogromne trudności próbom wytłumaczenia wszystkiego w sposób naturalny. Skłaniałem się zawsze ku pogładowi, że zjawiska w Konnersreuth, brane w całości, prawie nie mogą być naturalnie wytłumaczalne³.

Znam dobrze profesora Magera, z którym parokrotnie rozmawiałem o kwestji Konnersreuth. Mówił ze mną z prawdziwem uniesieniem o tem wielkiem, potężnem zjawisku, ubolewał, że sam nie może się zająć tym problemem, tak jakby tego pragnął, i on właśnie najbardziej mnie zachęcał do napisania książki o Konnersreuth w niemieckim

¹ B. M. Lavaud, Les phénomènes extatiques et leurs dérivés chez Thérèse Neumann (Études Carmelitaines, avril, 1933, s. 54).

² Robert Leiber, Konnersreuth. Freiburg i/B., 1928.

³ Alois Mager O. S. B., Stand der Konnersreuther Frage (Katholische Kirchenzeitung, 1932, nr. 20—21).

języku. Czyż może tu być mowa, aby profesor Mager mimo różnych zdań i zastrzeżeń co do Konnersreuth widział istotnie w niem „nieprzewycięzalne“ trudności? Nawet w swej mowie na kongresie religijnym we Wiedniu wyraził zdanie, bardzo zobowiązujące uczonego, w następujących słowach:

— Tyle zdaje mi się być rzeczą pewną, że zjawiska w Konnersreuth wykazują te pierwiastki, które nie wchodzą w żadną paralelę ze znanymi nam zjawami świadomości somnambulicznej i medjalnej. Nie powinniśmy się dać łatwo uwieść przez pewne podobieństwa.

Tego się domaga naukowa sumienność.

I tu wylicza profesor Mager te zjawiska, które się wyróżniają istotnie od innych podobnych.

— Wymienię tu tylko — pisze Mager — najważniejsze:

1) zjawisko niejedzenia, 2) stygmatyzacja w takim uplastycznieniu, 3) wizje, których tłumaczenie stanami pamięci u Teresy Neumann byłoby sztuczne i naciągnięte (gewaltsam), 4) słyszenie i oddawanie obcych języków, które nam żyjącym nie są znane, 5) poznanie stanów duszy obcych osób i przepowiadanie wydarzeń, jakkolwiek one nie tkwią w przyczynach naturalnych, ale zależą od wolnego wyboru człowieka. Ponad temi zjawiskami nie możemy przejść w każdym razie do porządku przez definitywne przesądzanie w imię nauki (Machtspruch).

Nie chcę przez to powiedzieć, że te fakty, tak jak są przedstawione w Konnersreuth przez zupełnie pewne źródła (zuverlässig), wykluczają współdziałanie medjalnych czynników. Chciałem tylko podnieść z naciskiem, że te (medjalne czynniki) wedle obecnego stanu wiedzy nie wystarczają i nigdy nie wystarczą, aby te zjawiska odpowiednio (adäquat) wyjaśnić¹.

Chyba tak nie przemawia publicznie ktoś, kto widzi w problemie Konnersreuth „nieprzewycięzalne“ trudności!

Najbardziej atoli wysuwa autor profesora Wunderle'go i autorytet jego jest dla O. Siwka tak bezwzględny, że nawet zdanie profesora Wunderle'go, wcale niekompetentne w le-

¹ Mager-Wunderle, Um Konnersreuth. Würzburg, 1931, s. 42.

karskich rzeczach, uważa O. Siwek za ostatnie słowo w medycznej kwestji.

Niewątpliwie profesor Wunderle w pismach nawet codziennych raz po raz wysuwa nawet mistyczne tematy, lecz nie jako twierdzenie, ale raczej jako zapytanie. Całe jednak ostrze jego polemicznych ustępów zwraca się przedewszystkiem przeciw t. zw. Konnersreuther Zirkel. Wsławił się swojemi występami nawet zagranicą i czytałem w jednym francuskim piśmie takie naprzykład zdanie, iż podobnie jak Luiza Lateau miała swego ojca Huchauta, tak i Teresa Neumann ma swego profesora Wunderle'go. Ale doprawdy życzyłby tylko należało autorowi, ażeby mógł dorównać profesorowi Wunderle'mu w odnoszeniu się jego do problemu Konnersreuth. Pomimo przykrości osobistych, jakich profesor Wunderle zaznał w domu Neumannów, nie przedrzeźnia on nigdzie, ani nie ironizuje, ani nie karykaturuje problemu Konnersreuth. Nie jest on też zahipnotyzowany każdym echem, jakie z kół lekarskich się dobywa. Może w ostatnich czasach znać w jego występach nerwowe podniecenie całą sprawą, które zbyt silnie wprowadza w dysputy pierwiastek agitacyjny; ale wartoby jednak, aby autor sobie naprzykład zapamiętał te słowa profesora Wunderle'go, które on wypowiedział w swoim wykładzie na międzynarodowym kongresie religijno-psychologicznym w Erfurcie:

— Tak jak ja znam stan rzeczy, muszę stwierdzić, iż wiedza medyczna często nazbyt łatwo przechodzi nad problemem Konnersreuth i skutkiem tego cały szereg istotnych faktów w ich całej doniosłości i nowości nie jest tak serjo ujęty, jakby one na to zasługiwały. Słowo „histerja“, które jest aż do przesady tak często używane, jak klucz magiczny wszystkich wyjaśnień, jest niewątpliwie dla tego, kto głębiej wnika w sprawę, zgoła a zgoła niedostateczne. Hipotezę, która tylko zapomocą histerji rozwiązuje problem, uważam za równie powierzchnową jak i niewystarczającą. (Die Nur-Hysterie-Hypothese halte ich für ebenso oberflächlich als unzureichend).

— Taki rodzaj badania ze strony lekarzy, wywołał ostatecznie silny sprzeciw i uchylenie takiej interpretacji; miał on też w następstwie, niestety, ujemne skutki: mianowicie rodzina Teresy Neumann i całe grono Konnersreuth'ckie, uważało odtąd wszelkie dochodzenie i badanie naukowe za nieuzasadnione i niepotrzebne ¹.

Skoro już jest mowa o profesorze dr. Wunderle'm, to muszę tutaj zaliczyć do zniekształceń cudzych myśli i zdań szczególnie rażące uderzenia autora na „koło Konnersreuth“, podjęte przez powołanie się na powagę właśnie tego uczonego.

Ustęp odnośny brzmi:

— „...koło Konnersreuth“ rzuca groźne prorocтва na „wątpiących“; jak na Hiszpanję spadła kara boża za odrzucenie Limpias przez Episkopat hiszpański, tak i nad Niemcami ma wisieć kara, jeśli nie uznają Konnersreuth.

W dopisku wskazuje autor na źródło tego szczegółu: pochodzić ono ma od profesora Wunderle'go. Autor podaje dokładnie datę dziennika i tytuł artykułu profesora Wunderle'go. („Wie steht es heute um Konnersreuth?, von dr. G. Wunderle, Fränkisches Volksblatt, Würzburg, 2 Juni 1932)².

Każdy czytelnik wierzy autorowi, że przedstawił wiernie wypowiedzenie Wunderle'go, który miał wskazać na koło Konnersreuth jako winne rozsiewania podobnie potwornych gróźb. Autor przytacza bowiem opinię profesora Wunderle'go bez żadnych zastrzeżeń, a więc nawet nie jako jakieś posądzenie tylko koła Konnersreuth ze strony tego profesora, ale wprost jako kategoryczne pomówienie poważnych bądź co bądź ludzi o tak niepojętą w ich ustach groźbę. Otóż mam w ręku numer gazety, na który autor wskazuje i w niej jest istotnie artykuł profesora Wunderle'go pod tym samym tytułem. Profesor Wunderle pisze też o tej potwornej groźbie; ale zaznacza wyraźnie ten autor, kto takie groźby rozszerza. Nie koło Konnersreuth, ale dzienniczek, który z kołem Konnersreuth nie ma żadnego

¹ Mager-Wunderle, l. c., s. 8.

² Ks. Siwek, l. c. s. 89.

związku. Ten dzienniczek nazywa profesor Wunderle całkiem wyraźnie. Jest to „Konnersreuther Sonntagsblatt“, znane pisemko, które jakkolwiek nosi nazwę Konnersreuth, to jednak wcale w Konnersreuth nie jest wydawane. Obliczone jest ono na sensację i interes i dlatego przyjaciele Konnersreuth oświadczają się z tem przy każdej sposobności, że z pismem tem nic ich nie łączy. Wunderle rozróżnia też doskonale między Konnersreuthzirkel a tem pismem i tylko chciałby, ażeby przede wszystkim teolodzy koła Konnersreuth przeciwko podobnym napaściom protestowali¹.

Każdy sam sobie z tego zda sprawę, w jakim stopniu O. Siwek przekształcił wypowiedzenie dra Wunderle'go, a wszystko w tym celu, ażeby pogrążyć zwolenników Konnersreuth.

O zastępie zwolenników Konnersreuth, w szczególności o ich pracach pisze autor:

— Mistyki konnersreuckiej broni zato najnamiętniej — zapomocą istnego teroryzmu — dziennikarz Gerlich. Niestety, brak mu zupełnie potrzebnych znajomości z zakresu medycyny i psychologii (ma doktorat z historii a nie medycyny ni psychologii, czego, niestety, dość wielu nie wie); część medyczna jego dzieła jest już przez dr. Deutscha i dr. Hermanna „definitywnie obalona“; wychowany w protestantyzmie nie może uchwycić właściwej myśli Kościoła katolickiego w odniesieniu do zjawisk nadzwyczajnych. Broni jej także dziennikarz von Lama, smutnie wstawiony procesem: Michaelis — von Lama... Broni jej dziennikarz Berra Luciano... Broni jej chirurg (szkoda, że nie psycholog lub psychiatra!) czeski Hynek, oparty o stwierdzony rzekomo fakt kilkuletniego postu Teresy oraz jej znajomość języka aramejskiego. — Niestety, te fakty nie są jeszcze z całą pewnością dowiedzione...

Z punktu widzenia teologii mistycznej broni jej dzisiaj w swych konferencjach ks. Fahsel, konwertyta, i ks. Dorsaz. Pierwszemu wykazuje ks. Westermayr „lekkomyślną metodę dowodzenia oraz powierzchowne badanie i traktowanie rzeczy, nieścisłość i brak krytycyzmu“. Co do drugiego, ks.

¹ G. Wunderle, Wie steht es heute um Konnersreuth? (Fränkisches Volksblatt, 2 Juni 1932).

T R E Ś Ć

	Str.
Przedmowa	III—XI
I Wstęp. Problem Konnersreuth w krytyce .	1—27
Rozdział II	28—70
Metody kontrowersji	
1. Naukowy balast non ad rem — 2. Logika autora —	
3. Metody polemiki — 4. Zniekształcone tezy — 5. Cytaty	
Rozdział III	71—101
A) Krytyka a nauka	
1. Numerus clausus zjawisk mistycznych — 2. Naturalne	
ekstazy — 3. Wyrocznia Chrystusa — 4. Stan poeksta-	
tyczny — 5. Pamięć — 6. Szablonowość ekstaz —	
7. Częstotliwość ekstaz — 8. Iluzje — 9. Dzieciństwo —	
10. Historia a wizje — 11. Mylny komentarz — 12. Światło	
wewnętrzne — 13. Zapowiedzi ekstaz	
B) Choroba a ekstaza	
Rozdział IV	102—141
Krytyka a historia	
1. Świadomość Teresy Neumann — 2. Pamięć poeksta-	
tyczna — 3. Organ Chrystusa — 4. Choroba a ekstaza —	
5. Wizje ostentacyjne — 6. Teresa Neumann a autosu-	
gestja — 7. Rzekome źródło choroby — 8. Atak hysterji —	
9. Rady Teresy Neumann — 10. Zarzut zniesławiania —	
11. Pokora Teresy Neumann — 12. Posłuszeństwo —	
13. Lekcja gramatyki — 14. Sztuczny obraz duszy	
Rozdział V	142—149
Metody	
1. Niewystarczalność psychofizjologii — 2. O ważności	
badań psychologicznych — 3. Racjonalizm a mistyka —	
4. Przeżycie się pozytywizmu	

	Str.
Rozdział VI	150—159
Zarzut główny — Brak światła — Zachwianie pewności	
Rozdział VII	160—189
Obrona autora — Obrona w ataku	
Rozdział VIII	190—221
Rozprawa	
1. „Dary darmo dane“ „Gratiae gratis datae“ — 2. Fal-	
lacia accidentis. Teza jakiej nie było — 3. Ekstaza —	
4. Zgodność — 5. Wnioski — 6. Błędna teza mistyczna —	
7. Słońce i trabynty — 8. Błąd teologiczny	
Rozdział IX	222—291
Uzdrowienia Teresy Neumann	
I. Część ogólna — II. Uzdrowienia poszczególne —	
III. Zniekształcenie faktów — IV. Poznawalność cudu	
Rozdział X	292—307
Głód	
Rozdział XI	308—372
Karykatura Konnersreuth	
Konkluzja	373—388